3 lipca 2005 ■ nr 27/685

GOŚĆ GLIWICKI

KS. WALDEMAR PACKNER

redaktor wydania

Niedawno pisałem w tym miejscu, że z życia zadowolony jest ten, kto potrafi cieszyć się małymi rzeczami. A oto światowe badania potwierdziły, że jesteśmy najbardziej niezadowolonym narodem pod słońcem. Aż 82 proc. z nas to pesymiści. Może ktoś powiedzieć: A z czego się tu cieszyć? Pytanie byłoby bardziej zasadne, gdyby nie fakt z tego samego sondażu – najbardziej z życia zadowoleni są... mieszkańcy Chin. ■

ZA TYDZIEŃ

- Wspomnienie o ŚP. KS. DARIUSZU BIENI, który zmarł po latach zmagania się z ciężką chorobą
- Relacja i trochę ciekawostek z festiwalu CANTATE DEO
- O POGORZELCACH Z PAWONKOWA, którym żywioł zabrał wszystko

Katecheci w Rudach

Podziękowali

Dzień po zakończeniu roku szkolnego do Rud przyjechali katecheci diecezji gliwickiej.

Tradycyjnemu spotkaniu, w którym uczestniczyło ponad 70 osób, przewodniczył bp Gerard Kusz. W homilii powiedział, że koniec roku szkolnego i katechetycznego jest okazją, aby Bogu podziękować za wszelkie dobro minionego czasu. – Uczeń jest najważniejszy w procesie wychowania, bo to zawsze człowiek jest drogą Kościoła – powiedział bp Kusz, odnosząc się do pierwszej encykliki Jana Pawła II.

Po obiekcie oprowadził katechetów ks. Jan Rosiek, dyrektor zespołu pałacowo-klasztornego. Był czas na pieczenie kiełbasy i rozmowy. Spotkanie zakończyło się nabożeństwem w kaplicy Matki Boskiej Rudzkiej, a po wspólnej kawie katecheci pojechali do domów. Przed nimi dwa miesiące zasłużonego odpoczynku. ■

Tarnowskie Góry

Świadectwo wiary

ROMAN KONZAL

Rok Eucharystii jest między innymi okazją do dekanalnych procesji, które organizowane są w diecezji gliwickiej.

Procesja w Tarnowskich Górach zakończyła się Sumą odpustową w kościele śś. Apostołów Piotra i Pawła

– To publiczne wyznanie naszej wiary – mówił do tarnogórzan ks. prałat Zygmunt Trocha, proboszcz parafii śś. Apostołów Piotra i Pawła. – Zawsze wiarę trzeba wyznawać przed innymi. Jest to konieczne zwłaszcza dziś, gdy wielu oczekuje od nas takiego świadectwa.

W Tarnowskich Górach procesja przeszła z kościoła Matki Bożej Królowej Pokoju do kościoła śś. Apostołów Piotra i Pawła, która ubiegłej niedzieli obchodziła uroczystość odpustową. Procesję prowadził ks. Tomasz Rak, wikariusz z parafii MB Królowej Pokoju. Na jej zakończenie ks. Trocha podziękował wiernym za liczny i pobożny udział. ■

UDANA REAKTYWACJA

ROMAN KONZAL

Trzy dni wielkiej radości, koncertów, wspólnego śpiewu, ale także modlitwy. Po ośmiu latach przerwy do Gliwic powrócił Cantate Deo. Festiwal Piosenki Religijnej przyciągnął tysiące młodych ludzi, nie tylko ze Śląska. Po raz pierwszy odbył się pod gołym niebem – w muszli koncertowej przy kościele św. Jacka w Sośnicy. W konkursowych przesłuchaniach wystąpiło 9 zespołów i 9 solistów. Każdy festiwalowy dzień kończył się koncertami znanych wykonawców. Na scenie wystąpili: Viola i New Day, Evident oraz Mietek Szcześniak. W gronie zwycięzców znalazły się m.in. zespoły: Katharsis z Bytomia oraz „Od teraz na zawsze" z Gliwic. Więcej o udanej reaktywacji Cantate Deo oraz o laureatach festiwalu napiszemy za tydzień. ■

Niedzielne koncerty laureatów oraz Mietka Szcześniaka zapełniły po brzegi muszlę koncertową w Sośnicy

Festyn na Sikorniku

WAP

Prawie 3 tys. osób bawiło się podczas parafialnego festynu

GLIWICE. Już drugi raz odbył się w gliwickiej parafii Matki Kościoła festyn charytatywny. W ciągu całej niedzieli 12 czerwca około 3 tys. parafian przewinęło się przez plac, gdzie odbywała się zabawa. Najmłodsi mogli pojeździć na kucykach, zobaczyć wóz strażacki, starszym podobał się występ orkiestry dętej KWK „Sośnica". Atrakcyjne nagrody, m.in. sprzęt grający i kino domowe, można było wygrać na loterii fantowej. Oprócz tego dla parafian przygotowano obficie zastawione bufety, a wieczorem zabawę. Dzień wcześniej odbyły się rozgrywki sportowe. Dochód z festynu zostanie przeznaczony na tegoroczny wypoczynek dzieci z rodzin znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej. Do Staniszcz i Zabawy Lanckorońskiej wyjedzie około 50 dzieci.

„Największa jest miłość"

LUBECKO. Słowa kończące „Hymn o miłości" św. Pawła, stały się tytułem misterium, które 19 czerwca br., w kościele w Rusinowicach przedstawiła młodzież z Lubecka. Program został ułożony na zasadzie kontrastu: grzech i zło – nawrócenie i miłość. Młodzież siedząca początkowo w ławkach daleko od ołtarza, przygotowuje krzyż, do którego symbolicznie przybija Jezusa i znów odchodzi. Po usłyszeniu śpiewu: „Nie bój się, Bóg ciebie kocha" powoli zbliża się i adoruje krzyż. W pewnym momencie na gwoździach wbitych do krzyża zawieszone zostaje wielkie serce – symbol miłości. Misterium kończy się śpiewem, w którym refrenem są słowa: „Nie jesteś sam, nawet jeśli boisz się. Nie jesteś sam, On przy tobie ciągle jest. Nie jesteś sam, On tak bardzo kocha cię". Grupa istnieje niespełna rok. Przygotowała już cztery programy, z którymi gościła w kilku parafiach. Każdy występ był przyjmowany bardzo ciepło.

Turniej KSM

GLIWICE. W Diecezjalnym Turnieju Sportowym Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży I miejsce w rozgrywkach piłki nożnej zajęła młodzież z par. św. Katarzyny w Tarnowskich Górach Lasowicach, a I miejsce w siatkówce młodzież z parafii św. Józefa w Zabrzu. Rozgrywki organizowane są co roku przez kolejne oddziały KSM. Tym razem przygotowała je parafia Wszystkich Świętych na boisku Gimnazjum nr 3 w Gliwicach. Zwycięzcy otrzymali nagrody i puchary ufundowane przez prezydenta miasta. Rywalizacji towarzyszyły loteria, gry i zabawy dla najmłodszych, były też dobre ciasta i grill.

KLAUDIA CWOŁEK

Walka o I miejsce między parafią św. Katarzyny z Lasowic i Świętej Rodziny z Gliwic

Czarodziejski kuferek

KLAUDIA CWOŁEK

Widzowie po spektaklu mogli złożyć ofiarę na rzecz potrzebujących dzieci i młodzieży

OPATOWICE. „Jeśli się zmienisz, w złoto się zmienią kamienie" – taki morał popłynął z ust Jadzi – bohaterki przedstawienia dla najmłodszych, które odbyło się w parafii w Tarnowskich Górach Opatowicach. Spektakl „Czarodziejski kuferek" przygotowała młodzież ze Szkolnego Koła Caritas, działającego przy LO im. Staszica w Tarnowskich Górach pod kierunkiem polonistki Hanny Trykowskiej. Grupa korzystała z fachowej pomocy, rekwizytów i kukiełek Teatru „Zaczarowany świat" z Torunia. Młodzi aktorzy przygotowywali spektakl dość długo. Powodem była śmierć w wypadku 17-letniego Witka Bendela, mającego grać zielarza. Na początku nikt nie chciał kontynuować prób. Z czasem wszyscy jednak doszli do wniosku, że są to winni zmarłemu koledze. „Czarodziejski kuferek" to opowieść o tym, że warto być dobrym. Spektakl połączony był z inauguracją Papieskiej Akcji Caritas – Pokolenie JP2.

Spotkanie absolwentów DA

ZABRZE. 18 czerwca w ogrodzie parafii św. Anny w Zabrzu spotkali się absolwenci duszpasterstwa akademickiego z lat 70. do obecnych. Był to jeden z punktów kilkudniowych obchodów jubileuszu 40-lecie kapłaństwa ks. Józefa Kuschego – kiedyś wikarego w św. Annie, a od 1986 roku proboszcza. Przy śpiewie i grillu wspominano dawne lata i wspólne wyjazdy na obozy i rekolekcje studenckie. Na jubileusz wydana została także specjalna książka pt. „Trzeba nam siać". Jest ona zbiorem wspomnień ks. Kuschego i ludzi, którzy spotkali go na swojej drodze. Publikacja zawiera też liczne fotografie i wybrane kazania Jubilata.

„Zawsze bardzo przeżywałem wszystko, co robiłem" – napisał na 40-lecie swojego kapłaństwa ks. Józef Kusche

KLAUDIA CWOŁEK

Gliwicka pielgrzymka piesza

Eucharystia – pokarm na drogę

Do pieszej pielgrzymki gliwickiej jeszcze prawie dwa miesiące, ale już dziś podajemy najważniejsze informacje, zapraszając do udziału.

XIII Diecezjalna i 359. Gliwicka Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę odbędzie się od 24 do 27 sierpnia. Dzień wcześniej, 23 sierpnia o godz. 7.00 grupa ok. 200 osób wyjdzie z Kuźni Raciborskiej do Gliwic. Msza św. na rozpoczęcie pielgrzymki pod przewodnictwem Księdza Biskupa zostanie odprawiona w gliwickiej katedrze 24 sierpnia o godz. 8.00. W trakcie trwania pielgrzymki dołączą do niej grupy z Toszka, Tarnowskich Gór i Kalet (w pierwszym dniu) i Lubecka (w drugim dniu).

Hasłem pielgrzymki i głównym tematem rozważań jest: „Eucharystia – pokarm na drogę". Pielgrzymka przejdzie trasą: Gliwice–Tworóg–Boronów–Blachownia– Jasna Góra. Msza św. na wałach Jasnej Góry celebrowana będzie w sobotę 27 sierpnia o godz. 11.00. Wejście grup na plac przewidywany jest około godz. 9.00–9.30.

Z Częstochowy pielgrzymi wracają we własnym zakresie. Osoby odpowiedzialne za pielgrzymkę: ks. Bernard Plucik (kierownik pielgrzymki), tel.: (0-32) 419-13-54, 418-91-06, 0 603 59 99 28 (telefony aktualne od 13 lipca!!!) i ks. Artur Pytel (kierownik trasy), tel.: (0-32) 381-92-70. Opłaty: obowiązkowy znaczek pielgrzymkowy – 5zł i opłata pielgrzymkowa 10 zł (każda kolejna osoba z rodziny płaci już tylko 5 zł). Czyli 15 zł lub – ze zniżką –10 zł.

O miejscach zapisów na pielgrzymkę będziemy informować w sierpniu. ■

Sukces gliwickich licealistów

Historia naprawdę bliska

ARTUR CHOJNACKI

Zamek Królewski, 9 czerwca, dzień rozdania nagród. Od lewej: Mateusz Piórkowski, Magdalena Bajorowicz, Anna Gorczyńska, Anna Półtorak i nauczyciel Marek Trojan

Wiele godzin rozmów, emocji i kilka miesięcy siedzenia nad zebranymi materiałami. Czwórka uczniów z II LO w Gliwicach napisała pracę, za którą otrzymała I nagrodę w konkursie historycznym, organizowanym po raz dziewiąty przez Ośrodek KARTA i Fundację Batorego.

Konkurs ma bardzo prestiżowy charakter, w jury zasiadają znane postaci z świata nauki, a wśród organizatorów są ludzie, którzy wywodzą się z środowiska opozycyjnego lat 80. – Jest to zabawa w dorosłego historyka, praca wyłącznie na niepublikowanych źródłach i relacjach – tłumaczy Marek Trojan, nauczyciel szczęśliwej czwórki.

„Codzienność w czasie przełomu" to temat konkursu, na który wpłynęło 266 zespołowych i 283 indywidualne prace. Punktem wyjścia gliwickich licealistów było spotkanie ze wspólnotą tzw. Marcinków, działającą przy kościele w Sośnicy. Na pomysł, żeby z tymi osobami nawiązać kontakt, wpadł Bolesław Mokrski, matematyk z liceum.

– Dla mnie najtrudniejsze było samo przełamanie się, żeby pójść do ludzi i wejść w ich żywe emocje i w tym świecie się obracać. To było przeniesienie się 50 lat wstecz, niełatwe dla nas, młodych ludzi – mówi Magdalena Bajorowicz. Podobne wrażenia ma Mateusz Piórkowski: – Byłem na spotkaniu u „Marcinków" w Sośnicy i przyszło mi pytać o przeżycia z końca wojny. Nagle w oczach tych ludzi zobaczyłem łzy i to nie było wzruszenie jednej osoby, ale czterech jednocześnie. Wtedy nagle zwątpiłem, co ja tutaj robię, czy w ogóle mam prawo wypytywać ich o przeszłość.

Młodzież swojej pracy nadała tytuł „Codzienność bohaterów czy heroizm zwykłych ludzi – od Francji po Syberię w latach 1944–45". Jej rozmówcami byli bowiem ludzie, których koniec wojny zastał w Małopolsce, na Zachodzie, na Śląsku, Syberii i na Kresach Wschodnich. – Nasi rozmówcy poruszali przeróżne tematy i doszliśmy do wniosku, że warto w naszej pracy to wszystko zamieścić, że nie da się czegokolwiek wyciąć – mówi Anna Gorczyńska.

Zbieraniem materiałów i redakcją zajmowała się Anna Półtorak. – Język tych wypowiedzi różnił się od siebie znacząco, bo – w zależności od rozmówcy – pełen był naleciałości z różnych stron. Dlatego doszliśmy do wniosku, że najlepiej będzie, jeżeli będziemy je cytować w oryginale, nie przerabiając. Myślę, że ta różnorodność miała sens – mówi.

Cała czwórka znała się dobrze, zanim przystąpiła do pracy, bo wszyscy są uczniami drugiej klasy o profilu angielskim. Wspólny wysiłek i osiągnięty sukces jeszcze bardziej ich zbliżyły, choć po drodze, nie obeszło się bez tarć – przyznają. Teraz myślą o wspólnym wyjeździe na wakacje, licząc na udział w zagranicznych warsztatach na temat historii najnowszej, współorganizowanych przez KARTĘ. W ten sposób obalają mit, że młodzież nie interesuje się historią, choć – jak przyznaje Marek Trojan – zachęta do jej zgłębiania jest coraz trudniejsza. W przypadku konkursu KARTY pokusą na pewno jest to, że cała impreza zorganizowana jest bardzo profesjonalnie. Nie bez znaczenia są też solidne nagrody – za pracę zespołową młodzież do podziału otrzymała 2800 złotych i celującą ocenę na koniec roku z historii.

Warto przypomnieć, że uczniowie II LO w Gliwicach nie po raz pierwszy odnieśli sukces w konkursie KARTY. Brali udział w większości jej edycji i zawsze wracają z jakąś nagrodą. To niewątpliwie zasługa ich nauczyciela Marka Trojana. – Jest bardzo krytyczny i wymagający, ale jest autorytetem. Jak kogoś polubi, to popycha go do przodu i jest jeszcze bardziej ostry – mówią tegoroczni laureaci. Ale cieszą się, że trafili właśnie na niego.

KLAUDIA CWOŁEK

Program Starszy B

Siostra i bra

Kiedy Ania dowiedziała się, że **Ola z drugiej liceum będzie jej starszą siostrą,** już tego samego dnia dopytywała się o nią na przerwach. Poznały się dopiero nazajutrz, w czasie festynu dla rodzeństw, których nie łączą więzy krwi.

tekst
MIRA FIUTAK

zdjęcia
ANTONI WITWICKI

Jest bardzo wesoła i otwarta, dlatego bez problemu znalazłyśmy wspólny język – mówi Ola Dyszel. Już dwa lata jest wolontariuszką programu Starszy Brat Starsza Siostra, realizowanego od 1999 roku w Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 10 w Gliwicach.

Marta Maliszewska jest w nim od początku, chociaż nie była uczennicą tej szkoły. – Była taka potrzeba. Dostałam Mateusza „w spadku", bo jego wolontariusz zrezygnował – opowiada. – Dlaczego się tym zajmuję? Sama jestem młodszą siostrą, dla nikogo nie byłam nigdy starszą, a tutaj mam taką możliwość.

Mateusz też jest od początku. Dziś uczy się w piątej klasie. Marta jest na IV roku, studiuje wiedzę o kulturze na Uniwersytecie Jagiellońskim i planuje właśnie rozpocząć drugi kierunek. Nie ma już tyle czasu co dawniej, dlatego Mateusz zyskał jeszcze drugą siostrę – Kasię. – Widzę, jak się zmienił, na przykład nauczył się dzielić. Jest jedynakiem, a tu pojawiła się siostra, z którą spędza dużo czasu, która pomaga mu w nauce. Przede wszystkim w angielskim, bo ja już dużo pozapominałam – opowiada Krystyna Rodak, mama Mateusza. Chłopak niechętnie rozmawia, ale kiedy pojawia się temat komputerów, oczy mu się zapalają i bez zastanowienia zaczyna wymieniać ulubione gry: Tzar, Pet Racer – Pierwsza to taka strategia, a druga – wyścigi zwierzaków. Ale lubię też oglądać filmy przyrodnicze.

Mateusz i jego starsza siostra Marta razem z Piotrkiem i jego siostrą Wirginią

Piotrek Wielgosz od miesiąca jest bratem Wigi. – Niedawno poznaliśmy się, ale już dobrze się dogadujemy. Od razu przypadliśmy sobie do gustu – śmieje się Wirginia Szołtysek. Piotrek nic nie mówi, ale też nie zaprzecza. Po raz pierwszy

DLACZEGO JESTEŚ BRATEM, SIOSTRĄ?

AGATA KRAJ, TEGOROCZNA MATURZYSTKA

Zawsze chciałam robić coś nie tylko dla siebie, ale też dla innych. Wybrałam ten program, bo lubię dzieci. Mam trzech młodszych braci, a zawsze chciałam mieć siostrę. Ten program właśnie dał mi siostrę, Magdę. A ponieważ ona ma rodzonego brata Michała, to mam dodatkowo jeszcze jednego brata. Uczę się przez to cierpliwości, moje życie nie jest monotonne. I sama zmieniam się, inaczej, szerzej patrzę na świat. Nie tylko ze swojej perspektywy, ale staram się bardziej wczuć w położenie innych. A to daje mi dobre doświadczenie na przyszłość. Magda radzi się mnie czasem w różnych sprawach. Mam nadzieję, że kiedy zacznę studia, dalej będziemy utrzymywać kontakt. Teoretycznie jesteśmy dla siebie obcymi osobami, ale ta początkowo koleżeńska relacja rozwinęła się w przyjaźń.

GRZEGORZ KAJDA, UCZEŃ II KLASY

Dopiero wchodzę w ten program, w najbliższych dniach „dostanę" kogoś pod opiekę. To jest trochę działanie na zasadzie symbiotycznej pomocy. Z jednej strony chciałbym komuś pomóc, a z drugiej sam przekonać się, czy potrafię wziąć odpowiedzialność za kogoś. Wcześniej uczyłem podstawowej obsługi komputera tych, którzy są w programie. Być starszym bratem to odpowiedzialność, czasem nawet ciężar, ale też szansa. I to w dodatku dla obu stron. Na przyszłość daje nam pewne doświadczenie kontaktu z dziećmi. Myślę, że bardzo cenne, niezależnie od tego, jak ukierunkowane będą nasze zawodowe wybory.

rat Starsza Siostra

at z wyboru

spotkali się przed wyjazdem Wigi na warsztaty, które musi przejść każdy, kto chce zostać wolontariuszem. Potem obie strony – starsza i młodsza – podpisują kontrakt na rok. Od tego czasu spotykają się co najmniej raz w tygodniu. Wspólnie się uczą, chodzą do kina, na basen. Robią to, co lubią. To, co zazwyczaj można robić ze starszym o kilka lat rodzeństwem. W programie Straszy Brat Starsza Siostra ta różnica powinna wynosić co najmniej 5 lat. Chociaż tylko o kilka lat starsi, licealiści zauważają, jak ważny jest w tej relacji autorytet, którym starają się być dla młodych.

Program starszym pomaga rozwijać się i realizować przez wolontariat. Młodszym daje konkretną pomoc, której potrzebują. Wskaźnikiem skuteczności takich relacji może być to, że niektórzy z młodszych dziś stali się starszym rodzeństwem. Dają innym to, co sami dostali.

PROGRAM W POLSCE

Program Starszy Brat Starsza Siostra powstał w Stanach Zjednoczonych. Do Polski trafił za sprawą żydówki uratowanej w czasie wojny przez polską rodzinę. Po latach wróciła do Szczecinka i to tam właśnie pojawił się pierwszy przyczółek tej idei w naszym kraju. Potem, po wizycie Dagmar McGill, amerykańskiej liderki programu, powstała już cała sieć miejsc, w których program jest realizowany. Jego istotą jest pomoc dzieciom, które z jakichś powodów potrzebują wsparcia. W bliskiej relacji z nieco starszym wolontariuszem, nazywanym tutaj starszym bratem albo siostrą. Program nie jest działaniem podejmowanym zamiast rodziny czy obok niej, ale – jeśli to konieczne – właśnie pomaga dziecku w odbudowaniu więzi z najbliższymi.

O wolontariacie w gliwickim liceum

Tu wszyscy otrzymują

Rozmowa z **Elżbietą Maliszewską**, pedagogiem, koordynatorem programu Starszy Brat Starsza Siostra w ZSO nr 10

MIRA FIUTAK: – Program Starszy Brat Starsza Siostra realizowany jest w szkole od sześciu lat. Dlaczego właśnie taka forma wolontariatu?

ELŻBIETA MALISZEWSKA: – Nasza szkoła była pierwszą szkołą w Polsce, w której został wdrożony ten program. Z tych, które realizuję jako pedagog szkolny, wydaje mi się najciekawszy i do tego mało kosztowny. Z jednej strony daje możliwość wykorzystania potencjału, który tkwi w licealistach, a z drugiej dzięki niemu mogę objąć działaniami wychowawczymi większą liczbę dzieci. To jest program, w którym tak naprawdę wszyscy dostają. W tej chwili mamy około 30 par rodzeństw, tworzy je 27 wolontariuszy i 33 dzieci, którymi się opiekują.

Czy wolontariat jest dziś modny wśród młodzieży?

– Niestety, z roku na rok do programu zgłasza się coraz mniej chłopców. Założeniem jest, żeby pary dobierane przez nas były tej samej płci. Niestety, u nas jest to niemożliwe. W ogóle zauważam, że coraz trudniej pozyskać wolontariuszy. Kiedyś dostanie się do tej grupy było nagrodą. Dzisiaj zdarza się, że jeden licealista ma pod opieką dwoje dzieci, najczęściej są to rodzeństwa. Niestety, widzę też, że rośnie grupa uczniów, którym trzeba nieść taką pomoc. Dzieci zranionych, zagubionych. Trudno mi pogodzić się z tym, że tak niewielu dorosłych dostrzega to. Kiedy te dzieci wchodzą w program Starszy Brat Starsza Siostra, czują się bardziej wartościowe, podnosi się ich znaczenie w otoczeniu. Czasem poznają świat, który do tej pory był im zupełnie obcy. To doświadczenie jest bardzo ważne. W przyszłym, dorosłym życiu mają się do czego odnieść, na czym oprzeć. Licealiści to ambitna młodzież i to swoje nastawienie do życia przekazują młodszym braciom i siostrom. Spędzają z nimi czas nie tylko na zabawie, ale również pomagają im w nauce.

Młodzież poznaje też rodziny dzieci, wchodzi w ich środowisko.

– Tak, wolontariusze, wchodząc do rodziny, mogą zrobić dla niej o wiele więcej niż niejedna instytucja, bo od środka widzą jej rzeczywiste potrzeby. Nikt też nie obawia się ich, bo ten kontakt budowany jest naturalnie. Często jest tak, że kiedy wolontariusz odwiedza swojego młodszego brata lub siostrę, na stole czeka już świeżo upieczone ciasto. Mamy, które samotnie wychowują dzieci, czasem potrzebują rozmowy, wypicia z kimś kawy. A z drugiej strony licealiści też niekiedy wykorzystują te spotkania na osobiste zwierzenia, opowiedzenie o własnych problemach.

Konkurs Poetycki
pod patronatem
ks. Jana Twardowskiego

Wiersze nie z samych emocji

Od 12 lat do Tarnowskich Gór nadchodzą wiersze młodych poetów. W ostatnim czasie jury czyta ich po kilkaset. Te najlepsze trafiają do tomiku, który w tym roku zatytułowany został „Słowo, które jest milczeniem”.

Znalazły się w nim również wiersze Apolinarego Polka, najwyżej ocenione w kategorii młodzieży studiującej i pracującej. Autor pochodzi z Chełma, ale mieszka w Krakowie, gdzie studiuje kulturę dalekowschodnią na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wiersze – po to, żeby ktoś je czytał, jak zaznacza – pisze od 10 lat. Zajęcie to porównuje do robienia zdjęć: – Noszę ze sobą aparat i czasem robię zdjęcie, a czasem – jeśli coś przybierze mi w głowie formę słowną – powstaje wiersz.

Potem następuje praca nad tym słowem powstałym ze specyficznego procesu myślowego, bo zawiera emocje. – Ale z samych emocji wiersz nie powstanie – dodaje z przekonaniem. **M**

Rudy Raciborskie

Pan Bóg kocha głuchych!

Ponad 200 niesłyszących, którym towarzyszyło dziewięciu duszpasterzy, pielgrzymowało do Rud. Po Mszy na szkolnym boisku wiele godzin trwał piknik, a wspólnym zabawom nie było końca.

KS. WALDEMAR PACKNER

Wiele godzin trwał piknik na szkolnym boisku. Kiełbasa z grilla była pyszna.

Ks. Grzegorz Sokalski, diecezjalny duszpasterz głuchych, spodziewał się większej frekwencji. – Pewnie przestraszyli się dość niepewnej pogody – żartuje. I choć rano zapowiadał się deszcz, to cały dzień była słoneczna pogoda. – Zawsze mówię, że Pan Bóg kocha niesłyszących i za każdym razem mamy wspaniałą pogodę – podkreśla ks. Sokalski.

W kościele głuchych przywitał ks. Bonifacy Madla, proboszcz i kustosz rudzkiego sanktuarium. – Zawsze cieszę się, kiedy was widzę tak wielu – cieszył się z licznej frekwencji ks. Madla. O fałszywych bożkach mówił w homilii ks. Sokalski. – Każdy może mieć swojego fałszywego boga: pieniądz, sławę, komputer. A powinniśmy kochać prawdziwego Boga – podkreślił.

Piknik, który trwał do późnych godzin popołudniowych, odbył się na boisku miejscowej szkoły. Każdy, za niewielką opłatą, mógł zjeść grillowaną kiełbasę, a na koniec dostać ciasto z kawą. Wiele emocji towarzyszyło przeciąganiu liny – duszpasterzy z niesłyszącymi. Niestety, ci pierwsi, mimo poświęcenia i starań, ponieśli porażkę. – Będziemy ćwiczyć i za rok my będziemy lepsi – żartował ks. prał. Jan Szywalski, który z dużą grupą głuchych przyjechał z Raciborza.

O Puchar Niesłyszących Diecezji Gliwickiej walczyły drużyny z Bytomia, Lublińca, Zabrza i Rybnika. Michał Piskorski, pochodzący z Sosnowca, dobrze przygotował drużynę szkoły z Lublińca, gdzie w tym roku ukończył III klasę gimnazjum. I choć puchar zdobyła drużyna z Rybnika, to przekazała go zawodnikom z Lublińca. – Szkoda by nam go było – nie krył zadowolenia kapitan lublinieckiej drużyny.

Każdy mógł sprawdzić się w strzelaniu, skokach w workach czy podbijaniu piłki. Prawdziwą furorę zrobił pokaz ratownictwa drogowego, który prezentowali zaprzyjaźnieni z głuchymi strażacy z Tarnowskich Gór Strzybnicy.

– Sam nie dałbym rady tego przygotować. Dlatego sponsorom i tym, którzy mi pomagali, jestem szczególnie wdzięczny – podsumował pielgrzymkę ks. Sokalski. **WP**

Lubecko

Pielgrzymka uczniów i nauczycieli

BAR

Około 600 uczniów dziękowało w Lubecku za kolejny rok nauki

Tyle tragedii na świecie jest następstwem tego, że ludzie nie przestrzegają znaków. Dla nas szczególnym znakiem jest Maryja – mówił bp Jan Wieczorek w homilii podczas pielgrzymki dzieci i nauczycieli do lubeckiego sanktuarium.

Ordynariusz gliwicki życzył dzieciom, by miały zaufanie do nauczycieli i wychowawców, a nauczycielom, aby cieszyli się jak największym zaufaniem wychowanków.

Pielgrzymka tradycyjnie odbyła się w ostatni wtorek roku szkolnego. Uczestniczyło w niej około 600 uczniów i 50 nauczycieli z kilku szkół podstawowych i gimnazjów z ziemi lublinieckiej oraz 4 kapłanów. Oprawę muzyczną Mszy św. przygotowała młodzież z Lubecka, która też na zakończenie spotkania przedstawiła misterium „Największa jest miłość”. Zarówno śpiewy, jak i misterium, podobały się Księdzu Biskupowi oraz pozostałym uczestnikom pielgrzymki. Bp Jan Wieczorek powiedział, że – jak tylko dzieci i nauczyciele będą chcieli – w przyszłym roku znowu przyjedzie do Lubecka, aby wraz z nimi modlić się na koniec roku szkolnego. Odpowiedzią było gromkie: Chcemy! ■

Stare Gliwice

Złoty jubileusz kapłaństwa ks. F. Bryłki

– Czuję się tu jak w domu, bo z wami pracowałem i służyłem Bogu prawie 40 lat – powiedział ks. Franciszek Bryłka, który 19 czerwca obchodził w Starych Gliwicach 50 lat kapłaństwa. Podczas Mszy homilię wygłosił bp Gerard Kusz.

ROMAN KONZAL

Urodził się w Dobrodzieniu, w pobożnej śląskiej rodzinie. Jubilat wspominał, że gdy był dzieckiem, na pytanie: kim ty będziesz? zawsze odpowiadał krótko: księdzem. Kilka lat kształcił się i dorastał pod okiem swojego wujka ks. Lukaszczyka, proboszcza wrocławskiej katedry. Po wojnie, mając tylko niemieckie świadectwa szkolne, wstąpił do Szkoły Repolonizacyjnej w Opolu. Bez polskiego świadectwa nie mógł rozpocząć studiów teologicznych. 19 czerwca 1955 roku przyjął w Nysie święcenia kapłańskie. Po święceniach pracował w Zawadzkiem, potem, na własną prośbę, został skierowany do Starych Gliwic.

Mimo wielu trudności i braku zatwierdzenia przez ówczesne władze państwowe prawie 40 lat był duszpasterzem w Starych Gliwicach. Odchodząc na emeryturę powiedział, że tu zostawił swoje serce i życie. – Dziękuję wam, że zawsze byliście ze mną. Aż do śmierci mam was wszystkich w sercu – mówił wzruszony ks. Bryłka.

W homilii bp Kusz zaznaczył, że Jubilat zawsze służył człowiekowi, zgodnie z tym, co napisał Jan Paweł II, iż człowiek jest drogą Kościoła. – A ten człowiek jest różny, grzeszny i sprawiedliwy. Ks. Franciszek służył każdemu, kto jego posługi potrzebował – mówił gliwicki Biskup pomocniczy. Podkreślił, że człowiek jest drogą Kościoła, a drogą człowieka jest Chrystus. – Te drogi się przecinają, a na tym skrzyżowaniu stoi duszpasterz. Często jako samarytanin w cywilizacji, którą można określić jako zbójecką – mówił Ksiądz Biskup.

W homilii bp Kusz podziękował Jubilatowi za wieloletnią posługę kapłańską i ofiarną pracę

WAP

Pyskowice

Tam, gdzie stoi w oknie

„Ja bym z takim Papieżem nie wytrzymał” – usłyszeliśmy na gliwickim lotnisku 6 lat temu. Gdyby wiedział, jak trudno wytrzymać bez Niego...

Spektakl „Tam, gdzie stoi w oknie” można było zobaczyć 19 czerwca w kościele św. Mikołaja w Pyskowicach. Wyrósł z tęsknoty za Janem Pawłem II i chyba ta sama tęsknota przygnała do świątyni tłumy wiernych.

Z każdego wypowiedzianego i wyśpiewanego słowa emanowała tęsknota i miłość. I wzruszały tym bardziej, że wypływały z ust ludzi młodych, tych, których on „tak bardzo umiłował”.

O czym mówili? O tym, że trudno im odnaleźć w dorosłym życiu sens, jeśli ich rodzice, zamiast na chleb, pracowali na swój egoizm. O tym, że choć chcieliby „wypłynąć na głębię”, to nie umieją pływać na morzu życia, że telewizor ich tego nie nauczył. O tym, że kiedyś, w każdą niedzielę, unikali relacji z Rzymu, byle tylko nie spojrzeć w oczy temu, który w nich wierzył.

Każde słowo wyrażało tęsknotę młodych za Janem Pawłem II

MAGDALENA PIONTEK

Ale głos Ojca Świętego jeszcze raz przebił się przez ludzką rozpacz. Słowa wypowiadane przez najmłodszego z aktorów teatru młodzieżowego „Carpe diem”, działającego przy Miejskim Ośrodku Kultury w Pyskowicach, i pieśni śpiewane przez parafialną scholę, dawały nadzieję wciąż płynącą z papieskich przemówień.

Spektakl nagrodzono owacjami na stojąco. Twórcy scenariusza i oprawy muzycznej (s. Barbara Mroziak, Agnieszka Nalepka, Adam Wójcik i Franciszek Jeschionek) z uśmiechem słuchali słów uznania. Z uśmiechem, bo wiedzieli, że tak naprawdę płyną one w stronę tego niebiańskiego okna.

AGNIESZKA NALEPKA

Warto wybrać się do kina

Film o Papieżu

Dokładnie w szóstą rocznicę pobytu Jana Pawła II w Gliwicach odbyła się w tym mieście premiera filmu „Karol. Człowiek, który został papieżem”.

Do kina „Bajka” w Gliwicach przyszli m.in. prezydent miasta Zygmunt Frankiewicz z małżonką, ks. prał. Konrad Kołodziej, proboszcz parafii katedralnej, oraz zaproszeni goście. Przed premierą filmu goście mogli zobaczyć film z pobytu Papieża w Gliwicach. – Ten kwadrans wspomnień będzie doskonałym wprowadzeniem do filmu – powiedziała Jolanta Rychlik-Nawrat, kierownik kina.

Do końca lipca w holu kina można oglądać wystawę zdjęć Antoniego Witwickiego, który na tysiącach klisz utrwalił przygotowania do papieskiej wizyty i jej przebieg.

Perły na wakacje

Kościół w Bojszowie

Kościół Wszystkich Świętych w Bojszowie należy do trzech najstarszych zachowanych świątyń drewnianych diecezji gliwickiej z XV wieku. Według protokołu wizytacyjnego z 1679 r. zbudowano go w 1479 r. (parafia wzmiankowana w 1447 r.)

Po okresie reformacji powrócił do katolików w początku XVII wieku. Od około 1700 r. stał się kościołem filialnym, gdyż Bojszów przyłączono do parafii Rachowice. Od 1959 r. (ponowne usamodzielnienie parafii Bojszów) był, do czasu budowy murowanej świątyni, kościołem parafialnym.

Kościół jest orientowany, konstrukcji zrębowej. Pierwotnie składał się tylko z prostokątnej nawy oraz węższego prezbiterium i był posadowiony na podmurówce z polnych kamieni. Całość konstrukcji nakryta jest dachem dwuspadowym dwukalenicowym. Oznacza to, że dach wyższy był nad nawą, niższy nad prezbiterium. Jest to rozwiązanie konstrukcyjne typowe dla regionu śląskiego. Wieżę dobudowano w 1719 roku, zgodnie z panującą od XVII w. tendencją zastępowania wieżami krucht wejściowych.

ZDJĘCIA ANNA SZADKOWSKA

W zabytkowym kościele rzadko jest sprawowana liturgia. Można go zwiedzić po wcześniejszym uzgodnieniu z proboszczem.

Budowla nosi wyraźne znamiona stylu gotyckiego, uwidocznionego w konstrukcji i bryle. Ślady gotyku można odnaleźć również w detalu architektonicznym wnętrza. Przede wszystkim zachowały się tu piękne późnogotyckie portale: prowadzący z krucht w przyziemiu wieży do nawy (odrzwia zamknięte łukiem dwulistnym z ozdobnym wyżłobieniem pośrodku) i portal zakrystyjny, z drzwiami od strony prezbiterium obitymi blachą.

Chór muzyczny, wsparty na dwóch słupach ze stylizowanymi głowicami podpierającymi belki zdobione fazowanie m oraz wydzielenie prezbiterium prostą belką tęczową z krucyfiksem na osi – to również gotyckie cechy wnętrza. Pozostałe elementy wyposażenia pochodzą głównie z okresu baroku (XVII w.). Obecna polichromia pochodzi z lat powojennych XX w.

ANNA SZADKOWSKA

Na zdjęciu z lewej: **W XVIII w. dookoła kościoła pojawiły się szerokie, otwarte soboty i wieżyczka sygnaturki na kalenicy dachu**

Poniżej: **W kruchcie zachowała się oryginalna późnogotycka dębowa kropielnica**

SŁOWNIK TERMINÓW ARCHITEKTONICZNYCH

Orientowanie kościoła – zwrócenie prezbiterium ku wschodowi. Ma to znaczenie symboliczne – Chrystus, podobnie jak wschodzące słońce, rozświetlił mroki ziemi i dał ludziom życie wieczne; na wschodzie znajduje się również Jerozolima. Zwyczaj orientowania budowli sięga czasów starożytnych i nawiązuje do kultu słońca. Dawniej wszystkie kościoły były orientowane, jednak od XVIII w. stopniowo zaniechano tej praktyki.

Konstrukcja zrębowa – bardzo mocna i wytrzymała drewniana konstrukcja ścian, utworzona z poziomych bali (bierwion) ułożonych jeden na drugim i połączonych ze sobą w narożnikach (węgłach) za pomocą nacięć.

Konstrukcja słupowa – wykorzystywana w wieżach kościelnych, które muszą wytrzymać rozkołys ciężkich dzwonów. Tworzą ją pionowe, poziome i ukośne belki połączone w szkielet obity deskami. Z zewnątrz konstrukcję pokrywa gont lub szalunek (pionowe lub poziome deski).

Soboty – wsparte na słupach niskie zadaszenie otaczające kościół lub tylko jego część. Nazwa pochodzi stąd, że chronili się pod nimi wierni, którzy mieszkali tak daleko od kościoła, że musieli przybywać już w sobotę i czekać całą noc na Mszę św.

Kruchta – przedsionek przy nawie lub zakrystii, przez który wchodzi się do kościoła.

GOŚĆ GLIWICKI
redakcja@kuria.gliwice.pl
Adres redakcji: ul. Łużycka 1, 44-101 Gliwice
tel./faks (32) 230-78-80, **skr. poczt.** 196
Redagują: ks. Waldemar Packner – dyrektor oddziału, Klaudia Cwołek, Mira Fiutak